

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/29215,Armia-Konna-na-froncie-polskim-w-1920-r.html>



Fot. Wikimedia Commons

ARTYKUŁ

Armia Konna na froncie polskim w 1920 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: PAWEŁ SZTAMA 09.08.2020

Siłą przełamującą na południowym odcinku wojny polsko-bolszewickiej miała być legendarna 1. Armia Konna, wsławiona swoimi działaniami w trakcie wojny domowej w Rosji. Czy zrealizowała pokładane w niej nadzieje?

Niewypowiedziana wojna

W styczniu 1919 r. rozpoczęła się nigdy niewypowiedziana wojna polsko-bolszewicka. W połowie 1920 r. jej perspektywy rysowały się bardzo niekorzystnie dla młodego państwa polskiego. Po przeszło roku frontowych sukcesów Wojsko Polskie zostało zmuszone do odwrotu - tak na północnym jak i na południowym teatrze działań wojennych. Kilkanaście dni po wejściu sił polskich do Kijowa, pod koniec maja 1920 r., uaktywnił się tzw. Front Południowo-Zachodni pod dowództwem komfronta Aleksandra Jegorowa. Siłą napędową tego ogromnego związku operacyjnego była 1. Armia Konna komandarma Siemiona Budionnego - wstawiona bojami z białymi na Kaukazie. Natomiast miesiąc później, dokładnie 4 lipca 1920 r., rozpoczęła się tzw. druga ofensywa Tuchaczewskiego - ówczesnego komfronta bolszewickiego Frontu Zachodniego. Dwa potężne zgrupowania sił sowieckich wymusiły odwrót oddziałów polskich, odnoszących do tej pory niemałe sukcesy.

Konnica Budionnego

Armia Konna została ściągnięta na polski odcinek w kwietniu i maju 1920 r. Jej zadania w jednym z rozkazów określił gławkom Siergiej Kamieniew. Konnica Budionnego miała:

„[...] zadać wojskom polskim na Ukrainie taki silny cios, który byłby w stanie zachwiać całym frontem polsko-ukraińskim. [...] najlepiej będzie uderzyć wszystkimi siłami Konarmii na prawe skrzydło frontu polsko-ukraińskiego, które obsadzone jest przez najsłabsze siły wojsk galicyjskich i po jego przełamaniu, głębokim rajdem wykonanym na jego tyły, w ogólnym kierunku na Równie, zniszczyć cały front”.

Pomimo, że polskie dowództwo wiedziało o przerzuceniu 1. Konnej na polski front nie było w stanie ustalić jej dokładnego składu i liczebności. Robiła ona jednak ogromne wrażenie. Jeden z lotników z 7. Eskadry Kościuszkowskiej kpt. George Crawford, który prowadził na Ukrainie działania rozpoznawcze meldował: „[...] zdawało mi się, że na całym świecie nie ma tyle kawalerii ile tam jej było”. Rzeczywiście na początku czerwca 1920 r. Ordre de Bataille Konarmii było imponujące. W jej skład wchodziło bowiem ok. 30 tys. żołnierzy, tyle samo koni, 15 tys. karabinów, ponad 400 karabinów maszynowych, blisko 70 dział, a także samochody pancerne.

Pierwsze natarcie

Pierwszy raz oddziały Budionnego weszły w styczność bojową z polskimi siłami, skoncentrowanymi na tzw. Froncie Ukraińskim 29 maja 1920 r., na odcinku Lipowiec - Samhorodek, tam bowiem znajdował się styk dwóch polskich armii - 3. i 6. Zadaniem konnicy Budionnego miało być uderzenie w ten newralgiczny punkt,

zrobienie wyłomu i okrążenie 3. Armii od południa.

Pierwszy atak sił sowieckich okazał się nieudany. Dowódca bolszewickiej konnicy nie zraził się jednak niepowodzeniem i ponowił atak 5 czerwca. Tym razem polscy żołnierze nie utrzymali stanowisk i kawaleria Budionnego wdarła się na tyły 3. Armii. Jednak zamiast wykonać manewr okrążający, żołnierze Konarmii pognali na zachód, w kierunku Berdyczowa i Żytomierza, które zajęli 7 czerwca. Co prawda Budionny uzyskał nieograniczone możliwości manewrowe ale zaprzepaścił ogromną szansę rozbicia polskich sił, a także utracił łączność ze swoim dowództwem.

Dalsze walki

Po opanowaniu Berdyczowa i Żytomierza dowódca 1. Konnej planował dalszy ruch wojsk w kierunku zachodnim. Jego zapędy powstrzymali jednak dowódcy, z którymi w końcu udało się nawiązać łączność. Planowali oni bowiem rozbicie 3. Armii, która rozpoczęła odwrót spod Kijowa. Do tego celu z Konarmii została wydzielona Grupa Operacyjna pod dowództwem Klimenta Woroszyłowa. Miała ona zamknąć drogę polskim oddziałom. Plan ten spalił jednak na panewce, a polscy żołnierze dotarli na wysokość Korostenia i Nowogrodu Wołyńskiego. Ponadto siły Budionnego nie przedstawiały wówczas wielkiej wartości bojowej. Żołnierze byli zmęczeni, brakowało amunicji, żywności a nawet furazżu.

Jeden z lotników z 7. Eskadry Kościuszkowskiej kpt. George Crawford, który prowadził na Ukrainie działania rozpoznawcze meldował: „[...] zdawało mi się, że na całym świecie nie ma tyle kawalerii ile tam jej było”.

Konarmia stanęła do walki ponownie ok. 20 czerwca. Polskie dowództwo widząc ogromne niebezpieczeństwo z jej strony postanowiło ją unicestwić. Zadanie to miała wykonać Grupa Operacyjna pod dowództwem gen. Jana Romera. Pomimo, że zaplanowana operacja początkowo przebiegała pomyślnie, musiano ją przerwać. Do natarcia przystąpiła bowiem sowiecka 12. Armia wskutek czego zarządzono kolejny odwrót sił polskich.

Pod koniec czerwca 1920 r. dowódca polskiego Frontu Ukraińskiego gen. Edward Rydz-Śmigły podjął kolejną próbę rozbicia 1. Konnej. Miał wówczas do dyspozycji trzy armie – 2., 3. i 6. a także dogodnie położenie swoich wojsk. Z tej koncepcji również jednak nic nie wyszło, gdyż nie zapewniono odpowiedniej koordynacji poszczególnych dywizji.

Na początku lipca 1920 r. Naczelnny Wódz Wojska Polskiego marsz. Józef Piłsudski otrzymał informację, że 1. Armia Konna przeszła rzekę Horyń, a następnie zajęła Równe, rozdzielając tym samym polskie siły Frontu Ukraińskiego.

W nocy z 8 na 9 lipca polskie oddziały odbiły na kilka godzin Równe. Podczas walk Konarmia poniosła dotkliwe straty. Dowodzący polskimi siłami gen. Kazimierz Raszewski wspominał po latach, że w trakcie walk 1. Konna „straciła przynajmniej półtora brygady swoich wyborowych sił, nie licząc szkód w taborach i materiale”.

Po tym starciu siły Budionnego potrzebowały odpoczynku. Izaak Babel zapisał w swoim dzienniku:

„Rozkaz Budionnego o utracie Równego, o niesłychanym zmęczeniu naszych oddziałów, o tym, że wściekłe ataki naszych brygad nie dają rezultatów, że walczyliśmy bezustannie od 27 maja, że jak nie będzie jakiejś pauzy, to armia straci zdolność do walki”.

Pomimo to bolszewicy dowódcy rozkazali dalsze natarcie. Konarmia miała kierować się na Łuck, a 24 lipca osiągnąć Chełm. W drugiej połowie lipca zmieniono jednak kierunek uderzenia sowieckich kawalerzystów. Komfront Jegorow nakazał Budionnemu, aby jego wojska zdobyły Lwów i Rawę Ruską.

Bitwa pod Brodami i Beresteczkiem

Rydz-Śmigły raz jeszcze spróbował przejąć inicjatywę na froncie i rozbić 1. Konną. Tak doszło w dniach 29 lipca – 3 sierpnia 1920 r. do największej kawaleryjskiej bitwy XX w. znanej jako bitwa pod Brodami i Beresteczkiem. Nie przyniosła ona jednak oczekiwanych przez stronę polską rezultatów. Kiedy bowiem szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę polską zarządzony został kolejny odwrót związany z utratą Brzeźcia n. Bugiem. Niemniej dzięki temu starciu Konarmia została na chwilę zastopowana a w pewnym momencie nawet osaczona i zagrożona zniszczeniem. Po tym wyczerpującym starciu oddziały Budionnego nie były zdolne do walki – żołnierzom i zwierzętom potrzebny był odpoczynek.

Polskie Termopile

Chcący za wszelką cenę osiągnąć sukces w decydującej bitwie pod Warszawą Tuchaczewski zdecydował, iż w natarciu na polską stolicę weźmie udział gros sił, w tym. 1. Konna. Jednak pomimo jego rozkazów Konarmia nigdy pod Warszawę nie dotarła. Zdecydował o tym ówczesny komisarz Rady Wojenno-Rewolucyjnej sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego Józef Stalin, który nie podporządkował się wytycznym Tuchaczewskiego i skierował siły Budionnego na Lwów. Decyzja ta okazała się fatalna w skutkach dla sowieckich oddziałów. Konarmia została zatrzymana pod Zadwórzem, zwanym polskimi Termopilami, gdzie 17 sierpnia 1920 r., przeciwko doświadczonej konnicy walczyło nieco ponad 300 żołnierzy. Pomimo wielkich strat polskiej strony, kawalerzyści bolszewicy zostali zatrzymani i całkowicie utracili impet do walki. Tym samym,

pomimo kilku prób, nie zdobyli również Lwowa i zostali wycofani w rejon Sokala.

Ostatni akcent

Zbliżał się koniec epopei 1. Armii Konnej na froncie polskim. W momencie, gdy szala zwycięstwa w bitwie warszawskiej ostatecznie przechyliła się na polską stronę, bolszewicy próbowali jeszcze przejąć inicjatywę na południu – Budionny za wszelką cenę chciał wówczas zdobyć Zamość. Jego dążenia okazały się jednak daremne. Polskie oddziały nie tylko utrzymały miasto, ale również zorganizowały kontrnatarcie, dzięki któremu Konarmia została odrzucona na wschód. Izaak Babel tak wspominał to wydarzenie: „Dowódcy przygnębieni, groźne oznaki rozkładu armii [...]. Gadki o tym, że armia już nie ta sama, że pora odpocząć [...]. Ciemna przyszłość przed nami”.

Ostatecznie po poniesionej 31 sierpnia 1920 r. klęsce pod Komarowem 1. Armia Konna wycofała się pod Żytomierz. Natomiast w drugiej września 1920 r. dowództwo sowieckie skierowało ją ponownie do walki przeciwko oddziałom białych.

COFNIJ SIĘ